

OD DEKALOGU DO ŻYCIA „W DUCHU” Pawłowa wizja życia chrześcijanina

Dla większości chrześcijan wyznacznikiem życia moralnego są przykazania. Poza nimi nie dostrzegają najczęściej innego modelu życia zgodnego z Bożą wolą. Nie należy się temu dziwić, ponieważ prawie całe nauczanie moralne, jakie słyszymy z ambon, skupia się na przykazaniach i czyni je podstawą chrześcijańskiej moralności.

1. JAKA FUNKCJA PRZYKAZAŃ?

Chrześcijanie postrzegają często rolę przykazań podobnie, jak rozumiano ją w ST i jak postrzega ją tradycja żydowska. Wedle tego myślenia przykazania stoją na straży relacji z Bogiem; są skutecznym środkiem w walce z grzechem, a ich zachowywanie może uczynić człowieka sprawiedliwym przed Bogiem. Tu uwidacznia się główna różnica z myśleniem apostoła Pawła, który kwestionuje powyższe przekonania.

Zadaniem przykazań było pouczyć człowieka o tym, co dobre i złe, lecz nie w tym celu, aby uczynić go sprawiedliwym przed Bogiem, ale żeby uświadomić mu, jak bardzo jest grzesznikiem. Apostoł nie wiąże przykazań z osiągnięciem sprawiedliwości, lecz z pograżeniem człowieka w grzechu. W Rz 3, 20b pisze: „Przez Prawo (przykazania) jest tylko większa świadomość grzechu”, a w 7, 7: „Przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu”; z kolei w 7, 9 czytamy: „Kiedy zjawilo się przykazanie - grzech ożył”. Dlaczego grzech ożył? Wcześniej nie było (do końca) wiadomo, że coś jest złem. Teraz wiadomo, lecz ludzie z racji swej ułomności nadal to czynią. W rezultacie to, co nie było im wcześniej poczytywane za grzech (winę), teraz jest. Tym samym grzech ożył. Wcześniej był w stanie śmierci (w. 8b).

Świadomość czynienia czegoś, co jest złe, rodzi - z kolei - wykroczenie. Grzesznik staje się winnym i przestępcą wobec Boga. W Ga 3, 19 apostoł pisze dlatego, że Prawo zostało dane po to, aby zaistniały wykroczenia (τῶν παραβάσεων χάριν), czyli żeby zło moralne było poczytywane ludziom za przestępstwo. Zło moralne istnieje od zarania dziejów. Lecz od momentu pojawienia się Prawa Bożego jest poczytywane ludziom za wykroczenie, i ponoszą za nie odpowiedzialność. „Gdzie nie ma Prawa - pisze Paweł - tam nie ma i wykroczenia” (Rz 4, 15b; por. 5, 13; 7, 8b). Tę samą myśl, co w Ga 3, 19, apostoł wyraża w Rz 5, 20: „Prawo weszło (παρεισῆλθεν: też ‘wkradło się’) po to, aby przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło”. Celem przykazań było odstonięcie ogromu ludzkiej grzeszności oraz winy wobec Boga. Ich zadaniem nie było uczynienie człowieka

sprawiedliwym, lecz winnym. W rezultacie przykazania przyczyniły się do nasilenia się przestępstwa.

W Rz 7, 12 apostoł przyznaje, że przykazania same w sobie są dobre: pouczają bowiem o tym co dobre oraz złe. Zachęcają też do wybierania dobra - tym samym wpływają na podniesienie moralności wśród tych, którzy usiłują je zachowywać. Żydów, przykładowo, charakteryzował wyższy poziom życia moralnego niż pogan. Lecz Żyd nie przestał grzeszyć; łamał dane mu przykazania. Chociaż czynił zło moralne w mniejszym stopniu niż poganin, to za to bardziej świadomie od niego: znał Bożą wolę i ją przekraczał. Jako bardziej świadomy swoich czynów, ponosił większą odpowiedzialność. W związku z tym apostoł pyta w Rz, czy Żydzi mają przewagę nad poganami i odpowiada, że nie mają, bo też są pod panowaniem grzechu (3, 9). Jaki stąd wniosek? Przykazania nikogo nie doprowadziły do sprawiedliwości. Dlaczego? Nie mają one mocy, aby zrealizować ten cel. W takim razie nie mogło to też być ich zadaniem.

Według apostoła moc przykazań objawia się w oskarżaniu człowieka za jego czyny i w wydaniu na niego wyroku potępiającego. Przykazania nie są zdolne zapewnić nam pokój z Bogiem, bo jak pisze apostoł, „Jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający” (5, 16b; por. 4, 15a). Dlatego Chrystus „w swym ciele pozbawił mocy Prawo przykazań wrazone w zarządzeniach [...]” (Ef 2, 15a). Jezus niejako zneutralizował moc przykazań: nadal nas oskarżają, ale Jego łaska nas usprawiedliwia. Wbrew całej żydowskiej tradycji religijnej, która w przykazaniach widziała skuteczny środek w walce z grzechem, apostoł dostrzegł w nich narzędzie odstawiające tragizm ludzkiej kondycji, ogrom winy wobec Boga - tym samym ich niemoc w zaradzeniu tej sytuacji.

Kiedy przypiszemy przykazaniom zdolność do uczynienia człowieka sprawiedliwym przed Bogiem, zauważymy w nich sprzeczność. Zostaje im postawione zadanie, którego nie wypełniły. Naszym oczom jawi się poważny brak. Lecz kiedy spojrzymy na nie jako na środek uświadamiający nam naszą grzeszność, ów brak niknie. Spotykane tłumaczenia, że przykazania zostały dane po to, aby zaradzić ludzkiej grzeszności, ale człowiek z racji swej ułomności nie umiał z nich skorzystać i dlatego pogrzyżyły go w grzechu, stawiają w dwuznacznym świetle Boga. Trudno założyć, że Bóg tego nie przewidział. Zatem czym się kierował, dając coś, o czym wiedział od początku, że przyniesie odwrotny skutek od zamierzonego? Takie tłumaczenia godzą we wszechwiedzę i wszechmoc Boga. Na korzyść Pawłowego rozumienia roli przykazań przemawia to, iż pozostaje ono w zgodzie z nauką o usprawiedliwieniu z wiary. Przypisanie zaś przykazaniom zdolności doprowadzenia człowieka do sprawiedliwości przed Bogiem zaprzecza tej nauce. Ów stan sprawiedliwości człowiek osiąga jedynie w wyniku uwierzenia w Chrystusa.

Czy jest jakiś dowód potwierdzający prawdziwość tego, co powiedzieliśmy? O prawdziwości wskazanej funkcji przykazań przekonujemy się podczas robienia

rachunku sumienia. Spoglądamy wtedy na własne życie przez pryzmat przykazań. Do jakiego wniosku dochodzimy? Zawsze do tego samego: że jesteśmy grzesznikami. Nigdy nie dochodzimy do wniosku, że jesteśmy sprawiedliwi, święci. W świetle przykazań zawsze jawimy się jako grzesznicy. Jest to dokładnie to, co zauważył apostoł. W najlepszym wypadku zauważamy, że jesteśmy mniej grzeszni niż wcześniej, lecz stale grzeszni - a to żadna zasługa przed Bogiem. Na przykładzie rachunku sumienia widać prawdziwą funkcję przykazań, którą apostoł stara się uświadomić chrześcijanom obciążonym myśleniem starotestamentowym. Przykazania odstawiają ludzką grzeszność (to ich moc), lecz w żaden sposób nie rozwiązują problemu grzeszności (tu są bezsilne). Nie było to ich zadaniem.

Żeby zrozumieć Pawłową ocenę przykazań, trzeba spojrzeć na nie w oderwaniu od Chrystusa. My zaś patrzymy na przykazania w ścisłym powiązaniu z udzielonym Duchem i dlatego przenosimy na nie moc, która pochodzi od Boga, a której one same nie mają. Zacierający się w ten sposób obraz staje się ponownie wyraźny, kiedy zapytam, dzięki czemu stajemy się lepszymi ludźmi: dzięki przykazaniom czy dzięki łasce Chrystusa? Oczywiście, że dzięki temu, że współpracujemy z łaską. Przykazania mogą odegrać w tym pewną rolę (pomocne narzędzie), ale nie muszą; może się to dokonać poza przykazaniami.

W jakim celu przykazania pogrążyły człowieka w grzechu? Żeby go potępić? Nie. W tym celu, aby mając świadomość własnej grzeszności, wyjścia z tej tragicznej dla siebie sytuacji szukał w Odkupicielu i w życiu, które jest owocem odkupienia. Żydzi mieli uświadomić sobie to jako pierwsi. Prawo miało dać im większą od pogan świadomość własnej grzeszności, aby dostrzegli potrzebę Odkupiciela. Stało się jednak inaczej. Doszli do przekonania, że dzięki przykazaniom osiągają sprawiedliwość przed Bogiem i stają się lepsi od innych. Odkupiciel stał się niepotrzebny, a nawet przeszkodą, gdyż usuwał w cień to, co w ich przekonaniu pozwalało skutecznie zbliżyć się do Boga. Gdyby zgodnie z intencją Prawa uświadomili sobie tragizm własnej kondycji, rozwiązania szukaliby poza Prawem i łatwiej byłoby im otworzyć się na Odkupiciela. Mając pełną świadomość własnej grzeszności, nie uważaliby się też za lepszych od pogan, lecz bardziej od nich biliby się w pierś. Ten mechanizm sprawdza się w codziennym życiu: jedynie ten, kto uznaje swoją grzeszność, widzi potrzebę pojednania się z Bogiem; nie myśli wtedy, że jest lepszy od innych, lecz że jest grzesznikiem. I dzięki temu jedna się z Bogiem. Kto zaś nie dostrzega w sobie winy, nie szuka pojednania i często uważa się za lepszego.

Jeżeli przykazania stawiają człowiekowi przed oczy ogrom jego winy, tym samym oskarżają go i potępiają, to nie są one narzędziem pozwalającym wypełnić Bożą wolę. Musi istnieć jakiś inny instrument zdolny zrealizować ten cel.

2. W JAKI SPOSÓB CZŁOWIEK WYPEŁNIA BOŻĄ WOLĘ?

2.1. **Nowy model Bożego życia.** Model życia Bożego oparty na dekalogu (przykazaniach) jest modelem starotestamentowym i jak pokazaliśmy za apostołem

Pawłem, jest nieskuteczny. Model nowotestamentowy jest inny. Został on już zapowiedziany w ST przez proroka Ezechiela, który oznajmia, że w nowym przymierzu Bóg udzieli człowiekowi swego Ducha, który pomoże mu wypełnić jego warunki (36, 26-27). Ów model zostaje najpełniej wyrażony przez Pawła w Liście do Galatów. Galaci po pierwszym entuzjazmie związanym z przyjęciem Ewangelii, z czasem zaczęli powracać do przedchrześcijańskich grzechów i nie umieli sobie z tym poradzić. Apostoł radzi im tak: pozwólcie się prowadzić Duchowi Bożemu, a nie spełnicie uczynków ciała (5, 16 i 18). Nie pisze im: 'Weźcie za przewodnika dekalog!', bo to narzędzie nieskuteczne (zachęca do wybierania dobra, ale nie daje mocy do wypełnienia tego), lecz pisze: 'Pozwólcie się prowadzić Duchowi!' Jak ma to wyglądać?

Model życia „w Duchu” apostoł Paweł obrazuje najpierw własnym przykładem w znanym wyznaniu: „[...] razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Chociaż nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 19-20)¹. Nie jest to przenośnia, lecz stwierdzenie rzeczywistej zamiany tożsamości, jaka dokonała się w apostołe. Jego życie jest życiem Syna Bożego w nim. Jest to nadal życie Pawła, lecz jego życiem kieruje Syn Boży. Owo zjednoczenie apostoła z naszym Panem jest motorem wszelkiego działania i źródłem każdej postawy moralnej. Apostoł radzi zatem Galatom, aby podobnie otwarli się na działanie Ducha Bożego. Kiedy nimi zawładnie, będzie nimi kierował. Wówczas nie będą czynili zła, ponieważ to Duch będzie ich prowadził. A poprowadzi ich jedynie drogą dobra, ponieważ zło jest Mu obce.

Duch czyni to w ten sposób, że wzbudza w nas upodobanie w tym, co Boże. Tym samym zło przestaje wydawać się atrakcyjne. Bardziej pociąga to, co zgodne z Bożą wolą. Przykazanie zaś nie daje takiej mocy. Dzięki Duchowi nie wybieramy dobra, bo tak nakazują przykazania (pod pewnym przymusem), ale że sami tego chcemy, bo jedynie ono nas pociąga. Wówczas jak stwierdza apostoł: „Grzech nie będzie panował nad wami: nie podlegacie bowiem Prawu, lecz łasce” (Rz 6, 14). Kto usiłuje postępować w określony sposób, bo tak nakazują mu przykazania, toczy bezustanną walkę; w kim zaś Duch wzbudza upodobanie w tym, co Boże, wybiera to z radością. Ten stan apostoł nazywa wolnością w Bogu: „[...] gdzie Duch Pański - tam wolność” (2 Kor 3, 17b). Gdy zabraknie Ducha Bożego, pociąga to, co złe. Samo przykazanie nie ustrzeże. Wcześniej czy później wybierzemy zło i utracimy wolność. Poddając się działaniu Ducha Bożego, nie osiągniemy oczywiście stanu bezgrzeszności, ale na pewno wyeliminujemy z życia grzechy ciężkie, których dopuszczali się Galaci i ograniczymy powszednie. Zastosowanie tej zasady widać najlepiej na przykładzie świętych, ludzi owdądniętych Duchem Bożym, ale także w wypadku wielu chrześcijan żyjących w głębokim zjednoczeniu z Bogiem.

¹ Na temat tego wyznania, zob. np. J. L. Martyn, *Galatians. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 33A, New York-London 1998, s. 275-280.

Za *Biblia a moralność* można sformułować następującą zasadę: im więcej w nas Chrystusa, czyli Ducha Bożego, tym lepiej żyjemy². Nie sprawdza się zasada: im więcej przykazań, tym lepiej żyjemy. Poziom życia moralnego nie zależy od przykazań, lecz od zjednoczenia z Bogiem. Pawłowe pouczenie nie jest bujaniem w obłokach: rozwiązuje on konkretny problem w konkretnej wspólnotcie. Przykazania znają prawie wszyscy, a tylko jakaś część je wypełnia. To wyraźny dowód na to, że w nich samych nie ma mocy do ich wypełnienia. Ta moc płynie od Ducha Bożego. I dlatego ci, których prowadzi Duch - pisze apostoł - są synami Bożymi (Rz 8, 14), co znaczy, iż realizują Boży zamysł.

W nauczaniu moralnym nie tyle należy skupiać się na przykazaniach (model starotestamentowy), ile na tym, jak zachęcić słuchaczy do życia w głębszym zjednoczeniu z Bogiem, jak rozbudzić w nich to pragnienie i pomóc w jego realizacji. Przykładem będzie przytoczone nieco dalej Pawłowe pouczenie skierowane do ciężko grzeszących Koryntian.

2.2. Aplikacja modelu życia „w Duchu”. Aplikację nowej zasady życia moralnego znajdujemy w stwierdzeniu apostoła z Listu do Galatów: „Mając życie od Ducha, postępujmy (πνεύματι καὶ στοιχῶμεν) według Ducha!” (5, 25). Źródłem życia moralnego jest dla chrześcijanina zamieszkujący w nim Duch Boży. Apostoł w swoich Listach tylko raz powie o potrzebie zachowywania przykazań Bożych (1 Kor 7, 14). W swoim nauczaniu moralnym pozostaje konsekwentny: skoro zasadą Bożego życia jest udzielony Duch, to właściwe postawy moralne można osiągnąć dzięki Duchowi, a nie przykazaniom. Dlatego uświadamia swoich adresatów, że są prowadzeni przez Ducha Bożego (Rz 8, 14), że mają rozpoznać w Duchu to, co dobre (1 Kor 2, 12. 15a), że mają badać siebie, ponieważ Duch Chrystusa jest w nich (2 Kor 13, 5), że z pomocą Ducha mają dążyć do prawdziwej sprawiedliwości (Ga 5, 5), że mają się poddać kierownictwu Ducha Bożego (ww. 16 i 18), czy że w życiu mają się kierować chrześcijańską miłością, której źródłem jest Duch Boży (Rz 14, 19; 15, 2. 5; 1 Kor 10, 24. 33; 16, 14; Flp 1, 9-10; Ef 5, 1-2). Wobec jednej zachęty do zachowywania przykazań, rysuje się wyraźnie dominująca zasada moralnego postępowania: Duch, który działa przez miłość. Zasada życia „w Duchu” dochodzi też do głosu, kiedy apostoł weryfikuje chrześcijańskie życie swoich wspólnot. Nie powołuje się na przykazania, lecz przytacza listy owoców Ducha i ciała (np. Ga 5, 22-23 i 19-21). Można po nich rozpoznać, w kim zamieszkuje Duch. Skutkiem zaś niewłaściwych postaw jest zasmucanie Ducha Bożego (Ef 4, 30). *Zarówno w zasadzie, jak i w jej aplikacji Paweł konsekwentnie nie myśli wedle przykazań.* Posługuje się innym językiem, adekwatnym do nowej rzeczywistości zbawczej (zob. podpunkt 2.3). Język przykazań jest językiem starotestamentowym. Można się nim posługiwać w chrześcijaństwie, lecz nie powinien on być dominujący.

² Instrukcja PKB pt. *Biblia a moralność. Biblijne korzenie postępowania chrześcijańskiego*, pkt 55.

Pawłowa ocena roli przykazań i model życia zgodnego z Bożą wolą są skarbem Kościoła. Zamiast z niego korzystać, częściej wybieramy prostszy i łatwiejszy w ogarnięciu środek, jakim są przykazania. Nazywam to judaizacją chrześcijaństwa. Nasza świadomość religijna jest wtedy na etapie Starego Testamentu. Model życia Bożego oparty na przykazaniach jest jedynie pierwszym etapem wtajemniczenia w chrześcijaństwo, elementarzem. Wraz z wiekiem człowieka należy mu podać odpowiedni do jego rozwoju środek.

Czy jest jakaś zasada na wzór dekalogu, jasna i konkretna, która wyraża owo życie „w Duchu” - dla wielu nieco mgliste? Tak. Jezus daje nam nowe i jedno przykazanie, abyśmy się wzajemnie miłowali - tak jak On nas umiłował (J 13, 34). W miejsce dekalogu i setek innych rozporządzeń ST otrzymujemy jedno przykazanie. Apostoł Paweł wyjaśnia, dlaczego owo jedno przykazanie jest wystarczające i dlaczego usuwa w cień sam dekalog. W Rz 13, 9-10 i Ga 5, 14 stwierdza, iż całe Prawo (wszystkie przykazania) wypełnia się w przykazaniu miłości bliźniego. I zaraz objaśnia, że kto miłuje bliźniego, nie zabija go, nie zdradza, nie okrada, innymi słowy nie wyrządza mu żadnej krzywdy. Kierując się miłością, zawsze będziemy postępowali zgodnie z Bożą wolą. Miłość wystarcza do wypełnienia całej woli Bożej. Miłość bliźniego ma też tę przewagę nad przykazaniami, że możemy się znaleźć w takiej sytuacji, iż w żadnym z przykazań nie znajdziemy odpowiedzi, jak w danej sytuacji postąpić. Lecz kierując się miłością, zawsze postąpimy właściwie.

Lecz to nie wszystko. Kto opiera swe życie na dekalogu, tkwi w ST i nie jest chrześcijaninem. Nie zabić bliźniego, nie zdradzić go, nie okraść czy nie oszukać - to za mało! Nie wystarcza to do bycia chrześcijaninem. Można bowiem wypełniać dekalog, czyli przykładowo nie zabijać kogoś, ale jednocześnie go nienawidzić czy dręczyć psychicznie. *Chrześcijańska miłość bliźniego domaga się postaw ponad wymogi dekalogu.* My mamy miłować bliźniego, czyli czynić znacznie więcej niż wymaga dekalog i cały ST. Ten mówi co prawda o miłowaniu bliźniego, lecz na wzór miłości siebie (por. Kpł 19, 8). Ktoś może jednak nie miłować wystarczająco siebie. Dlatego my mamy miłować na wzór miłości Jezusa do nas. Wskazuje to na to, iż prawo moralne chrześcijan nie zostało przejęte ze ST, ale objawione przez Jezusa. Stawia ono bowiem większe wymagania niż wszystkie przykazania ST. Zasada, która ma stanowić sedno chrześcijańskiego życia, jest zatem nowa (nieobecna w ST). Sam Jezus określa ją jako nowe przykazanie: ἐντολή καινή.

Duch Boży wprowadził nas na wyższy i doskonalszy poziom życia z Bogiem i stosownie do tego poziomu otrzymujemy adekwatne pouczenie: miłować każdego. Dlatego nie jesteśmy więcej formowani przez dekalog, bo się go już nauczyliśmy (elementarz), lecz przez przykazanie miłości bliźniego, które stawia przed nami prawdziwe wyzwanie. Nie sprawia nam bowiem żadnej trudności niezabicie kogoś czy nieokradanie innych, lecz sprawia dużą trudność miłowanie każdego. Postrzeganie chrześcijańskiego życia przez pryzmat dekalogu jest cofnięciem się do ST. Smutną porażką chrześcijaństwa jest to, że nie tylko w świadomości

wierzących, ale nawet w codziennym nauczaniu głosicieli Ewangelii model dziesięciu przykazań dominuje nad owym jednym.

2.3. Przykład motywowania chrześcijan. W jaki sposób apostoł Paweł rozbudza w swoich adresatach motywację do prawdziwie Bożego życia? Za przykład niech nam posłuży pouczenie skierowane do wspólnoty w Koryncie. Kiedy tamtejsi chrześcijanie dopuszczali się trzech ciężkich grzechów, tj. kazirodztwa, nierządu i bałwochwalstwa, apostoł Paweł odwołuje ich od owych wykroczeń w sposób, z jakim nie spotykamy się na co dzień. W takich przypadkach słyszymy najczęściej z ambon o łamaniu przykazań, o życiu niezgodnym z wolą Bożą i o grożącej karze. A co mówi Koryntianom Paweł? W związku z nierządem, a dokładniej z korzystaniem przez niektórych Koryntian z usług prostytutek, pisze tak: „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wzięwszy członki Chrystusa będę je czynił członkami nierządnic?” (1 Kor 6, 15).

Pierwsze co uderza to to, że argumentacja Pawła jest odpowiednia do nowej rzeczywistości zbawczej, w jaką wprowadził nas Chrystus. Odwołuje się ona do nowotestamentowej relacji z Bogiem, opartej na Chrystusie - nie do starotestamentowej, opartej na dekalogu. Apostoł daje Koryntianom do zrozumienia, że ich zjednoczenie z Chrystusem, bycie Jego członkami jako Kościół, wyklucza relacje, które naruszają więź z naszym Panem³. To z tej racji nie mogą chodzić do prostytutek, a nie dlatego, że przykazanie tego zabrania. Apostoł kontynuuje: „Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem - jak jest powiedziane - dwoje jednym ciałem. Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem” (ww. 16-17). Łączenie się z prostytutką i tworzenie z nią jednego ciała rozbija jedność z Chrystusem. Nie da się pogodzić jednego z drugim. Są to rzeczywistości wzajemnie się wykluczające. Pomimo ogromnej różnicy w naturze relacji z prostytutką (jedno ciało) i z Chrystusem (jeden duch) jedno wyklucza drugie. Jakkolwiek ściślejsza i doskonalsza jest relacja z Chrystusem, to nie jest ona więzią, której nie można naruszyć przez własne postęпки.

Apostoł argumentuje dalej: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1 Kor 6, 19). Pierwsza część zdania wpisuje się w to, co zostało powiedziane przed chwilą. W wierzących w Chrystusa zamieszkuje Duch Święty: dostąpiwszy takiej godności, nie godzi się postępować inaczej niż przystoi tej relacji. Kto w drodze wyróżnienia został zaproszony na uroczyste przyjęcie i tam sownie obdarowany, stara się postępować zgodnie z obowiązującą etykietą. Warto się jednak zatrzymać dłużej przy drugiej części zdania: „[...] już nie należycie do samych siebie”. Zjednoczenie z Chrystusem jest tu przedstawione jako wartość nabyta przez krzyż Chrystusa i dana w darze, co potwierdza kolejny wiersz: „Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci” (w. 20a). Ową wielką ceną jest

³ F e e, *I Corinthians*, s. 257 nn.

krw Chrystusa, którą każdy został wykupiony i jest nią naznaczony: nie należymy zatem (tylko) do samych siebie. Należymy do Chrystusa, który nas wykupił z niewoli grzechu i obdarzył nowym życiem. Skoro nie należymy do samych siebie, to mamy postępować tak, jak chce tego Ten, który nas wykupił. Jakość nowej egzystencji w Chrystusie zobowiązuje do życia na jej miarę. Kto włożył na siebie elegancji garnitur z kamizelką, nie będzie wchodził do obory. I dlatego apostoł kończy: „Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (w. 20b). Nasze ciała pomazane krwią Chrystusa i przebóstwione Duchem Bożym należą do Boga i mają Go chwalić, a nie oddawać się temu, co sprzeczne z ich powołaniem. Apostoł odwołuje Koryntian od grzesznych postaw, uświadamiając im chrześcijańską godność, ich wyniesienie do stanu życia w zjednoczeniu z Bogiem.

W Pawłowym pouczeniu uderza to, że ani razu nie odwołuje się do dekalogu. Wszystkie trzy grzechy Koryntian, tj. kazirodztwo, nierząd i bałwochwalstwo, łamały podstawowe zapisy dekalogu. Aż prosi się, żeby do niego nawiązać. Apostoł zaś ani razu nie podejmuje się dekalogiem. Jak powiedziałem wcześniej, jest to środek starotestamentowy. Paweł argumentuje odpowiednio do nowej jakości życia z Chrystusem. Rozbudza zatem świadomość tego, co znaczy być chrześcijaninem: nasze ciała są członkami Chrystusa, nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, który w nas jest, a którego mamy od Boga, zostaliśmy nabyci za wielką cenę, którą jest krew Chrystusa, wszyscy jesteśmy nią pomazani, nosimy ją na sobie; mamy zatem chwalić Boga w naszym ciele. Jest to pedagogia nowotestamentowa, w której akcent spoczywa na łączącej nas z Chrystusem relacji. Pouczenie apostoła jest głęboko personalistyczne. Zwraca on uwagę na więź, jaka nas łączy z Chrystusem: nie przystoją jej pewne postawy, lecz unikamy ich nie dlatego, że przykazania zabraniają, ale ze względu na Tego, z którym trwamy w zjednoczeniu, którego miłujemy. Motywacją do właściwego postępowania jest świadomość relacji, w jakiej pozostajemy z Chrystusem.

Zilustruję to negatywnym przykładem z relacji międzyludzkich. Nie umiem sobie nawet wyobrazić, jak zdradzony małżonek wyrzuca swojemu współmałżonkowi, mówiąc: ‘Jak mogłeś złamać szóste przykazanie!’ Nie powie tak! W jego ustach brzmiałoby to śmiesznie. Powie zaś: ‘Zraniłeś mnie do głębi, zawiodłeś moje zaufanie, ja cierpię’, czyli innymi słowami naruszyłeś więź, jaka jest między nami. Nie chodzi tu bowiem o naruszenie przepisu, lecz o zranienie serca. Zdradzona strona nie cierpi z powodu złamania przez współmałżonka przykazania, lecz dlatego, że została głęboko zraniona relacja miłości między nimi. Akcent zostaje położony na więź osobową - nie na przykazanie, które w ogóle nie musi dojść do głosu. Na to samo zwraca uwagę apostoł Paweł w relacji z Bogiem. W pouczeniu ciężko grzeszących Koryntian w ogóle nie odwołuje się do przykazań. Pozytywny przykład owej relacji znajdujemy w pismach mistyków. Chociaż żyli oni zgodnie z przykazaniem (a nawet ponad ich wymogi), więzi z Chrystusem nie postrzegają przez pryzmat przykazań, lecz jako miłosne, obłubieńcze zjednoczenie

z Panem. Ich postępowaniem kieruje miłość do Oblubieńca, a nie nakazy i zakazy przykazań.

W tym miejscu pragnę dorzucić ważną uwagę, że nie wszyscy żyją w głębokim zjednoczeniu z Duchem Bożym i nie wszyscy też mają świadomość swojej chrześcijańskiej godności. Względem takich ludzi pozostają w mocy nakazy i zakazy przykazań. Jeżeli nie kieruje nimi Duch Boży, to muszą nimi kierować przykazania. Przykazania są jednak pierwszym etapem życia z Bogiem. Dlatego nie należy zatrzymać się na tym etapie, ponieważ nie będziemy korzystali z tego, co nowego i cennego wniósł Chrystus w relację z Bogiem. A to widać u wielu chrześcijan. Lecz o tym w ostatnim punkcie mojego wystąpienia.

3. JAK POSTRZEGANIE RELACJI Z BOGIEM PRZEZ PRYZMAT PRZYKAZAŃ I ŻYCIA „W DUCHU” KSZTAŁTUJE W WIERZĄCYCH OBRAZ SAMEGO BOGA

Przykazanie rozumiane od czasów ST jako zobowiązanie, siłą rzeczy kształtuje świadomość zadania, które trzeba wypełnić. Bez głębszego zrozumienia może ono być sformalizowane i jawić się jako zwykły nakaz czy zakaz (są zresztą wyrażane w trybie rozkazującym). Część chrześcijan odbiera dlatego przykazania jako ciężące im brzemię. Nie znajdują motywacji i siły do ich zachowywania. Za złamanie przykazania grożą zaś kary. Naruszenie pewnej normy pociąga bowiem określone konsekwencje. ST obfituje w opisy kar w postaci węży, trądu czy plag, jakie spadają na niewiernego partnera przymierza. Takie przekonanie jest dosyć powszechne wśród chrześcijan. Słyszysz się stwierdzenia: ‘Pewnie Bóg mnie za to ukarze’, albo ‘To kara za to, co zrobiłem’. Z podleganiem osądowi wiąże się w naturalny sposób lęk. Ludzie lękają się często ukarania ze strony Boga. Lęk wprowadza zaś dystans. Unikamy tych, których się lękamy. Lęk i dystans utrudniają - z kolei - pojednanie. Ludzie mówią nieraz: ‘Nie idę do spowiedzi, bo lękam się, czy Bóg mi wybaczy’. Mamy tu ciąg negatywnych konsekwencji wynikających z postrzegania relacji z Bogiem przez pryzmat przykazań (nakaz, osąd, kara, lęk, dystans, unikanie pojednania). Ów model starotestamentowy kształtuje obraz Boga Sędziego, który rozlicza każdy czyn i wymierza karę. Jest to Bóg, który wzbudza strach i którego się unika.

Model nowotestamentowy charakteryzuje się czym innym. Duch wprowadza nas w synowską relację z Bogiem. Żyjemy zgodnie z wolą Bożą z miłości do Boga, którą rozbudza w nas Duch Święty, a nie dlatego, że tak nakazują przykazania - tym samym owa relacja nie ciąży nam. Jest to życie w wolności synów Bożych. W sytuacji zaś nieposłuszeństwa nie odczuwamy w pierwszej kolejności lęku przed karą, lecz głęboki żal, że sprawiliśmy przykrość, że zasmuciliśmy Ducha Bożego. Na twarzy pojawiają się łzy, a nie strach. Odczuwamy skruchę, żal, które prowadzą od razu do pojednania. Nie odsuwamy go w czasie. Chcemy czym prędzej naprawić wyrządzoną krzywdę, aby druga strona nie cierpiała. Nie lękamy się też, że

zostaniemy odtrąceni, lecz mamy pewność okazanego nam miłosierdzia⁴. Mamy tu inny ciąg konsekwencji niż wskazany wcześniej. Model nowotestamentowy utrwala w świadomości chrześcijan prawdziwy obraz Boga, kochającego Ojca. Ojciec zaś chociaż ocenia czyny dzieci, nigdy nie czyni tego z pozycji sędziego. Nie rozlicza czynów z aptekarską dokładnością, lecz okazuje wielkoduszność.

Wśród wierzących zauważa się zależność między postrzeganiem relacji z Bogiem przez pryzmat przykazań oraz synowskiej więzi, w jaką wprowadził nas Chrystus a obrazem Boga, jaki funkcjonuje w ich świadomości. Pierwszy przypadek kształtuje obraz Boga Sędziego, drugi - kochającego Ojca. Wymuszanie przykazaniami życia zgodnego z Bożą wolą jest pedagogią starotestamentową. Pedagogia nowotestamentowa uświadamia zaś wyniesienie do stanu życia w Chrystusie, chrześcijańską godność. Tak właśnie postępuje apostoł Paweł względem swoich wspólnot. Stanowi to wzór dla naszego nauczania w kwestiach związanych z moralnością, ale nade wszystko jest to model chrześcijańskiego życia w jego wszelkich aspektach.

⁴ Papież Franciszek pisze: „Każde słowo Pisma św. jest bardziej darem niż wymaganiem” (EG 142). I dlatego, że jest bardziej darem niż wymaganiem, bardziej przebacza wykroczenia niż je rozlicza i karze. Bóg jest bowiem dla nas nade wszystko Ojcem, a nie sędzią.